Nr. 101. We Lwowie Środa 12 Kwietnia 1899. Rok XXXIX.

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi:

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 5 (sklep)

Z bieżącej chwili.

Lwów 11 kwietnia.

Na bankiecie swoich wyborców w Puy, swojem mieście rodzinnem, miał minister prezydent Dupuy w niedzielę mowę, w której wywodził, że położenie Francyi jest zadowalające. Republika nie trwoży się rokoszańskiemi usiłowaniami luźnych osób, którzy napróżno marzą o fantastycznych plebiscytach (bonapartyści) i przywróceniu dawnych form rządowych (rojaliści). Swobodny, bez żadnego obcego nacisku dokonany wybór szczerego republikanina na prezydenta rzeczypospolitej zadokumentował przed Europą trwałość i żywotność republiki. Dupuy konstatuje dalej, że oraz położenie ekonomiczne jest dobre i gratuluje sobie zawarcia ugody z Włochami, która przywróciła normalne stosunki pomiędzy dwoma narodami, jakby stworzonemi na to, aby się nawzajem rozumiały. Przypomina też Dupuy ostatnią konwencyę co do Nigru, która w Afryce północno-zachodniej zabezpiecza Francyi rzeczywiste państwo kolonialne. Zajście faszodzkie zagodzone zostało pomyślnie dla interesów Francyi. Dupuy napomyka o zarządzeniach poczynionych dla ubezpieczenia wybrzeży i kolonij, i dodaje, że Francya może być pełną otuchy, niepokój porusza tylko powierzchnię, w głębi panuje spokój i bezpieczeństwo.

Tem przeszedł minister prezydent do sprawy dreyfusowskiej: „Możemy już widzieć, że ona do końca dobiega. Rozwiąże ją trybunał kasacyjny, którego wyrok wszyscy akceptować muszą, trybunał bowiem orzeknie wedle prawa i sprawiedliwości. Potępiamy polemiki, które armię narodową w tę sprawę wplątują. Tuż po zapadnięciu wyroku skonstatowaną zostanie wina jednostek i nastąpi ekspiacya, jeżeli się potrzebną okaże. Ale ta ekspiacya i kara za przewinienia jednostek nie będą się odnosić do armii, tej wielkiej rodziny, która wszystkich synów ojczyzny obejmuje, która jest ubezpieczeniem teraźniejszości i nadzieją przyszłości, strażniczką niepodległości, konstytucyi i ustaw". (Przeciągłe oklaski).

„Ci, co inaczej myślą, są wrogami ojczyzny. Tych pozostawmy ich karygodnej głupocie, a dla armii narodowej całą zachowajmy wdzięczność i zaufanie."

Nie ma co mówić, p. Dupuy zgrabnie prześlizgiwał się nad zewnętrznem i wewnętrznem położeniem Francyi. Uzyskał też zapewne oklaski, choć o tem telegramy nie donoszą, zapisując tylko huczne oklaski przy wspomnanym ustępie jego mowy. Zagranica sądzi o owem położeniu inaczej, a nawet znaczna część opinii francuskiej — bo zkądby się brały ciągłe umizgi prasy francuskiej do Niemiec, gdyby położenie zwłaszcza zewnętrzne było zadowalające, jak to minister prezydent przedstawia. Ustęp mowy jego co do dreyfussyady możnaby poczytywać za bukiet znanych od dawna komunałów, gdyby nie wiadomość, że wywarł on w Paryżu olbrzymią senzacyę. Upatrują w nim zapowiedź uwolnienia Dreyfussa, najdosadniejsze ukaranie jego przeciwników i zupełny pogrom jeneralnego sztabu.

Już też donoszą z Paryża rzekomo z najlepszego źródła, że minister wojny Freycinet zamierza radykalnie zmienić skład jeneralnego sztabu; wszyscy oficerowie, wplątani w historyę dreyfussowską, są już usunięci z jeneralnego sztabu, niektórzy z nich będą, jak Paty du Clam, oddani pod sąd wojenny, inni zaś pod radę śledczą. Dwóch jenerałów ma być usuniętych, tudzież nastąpi zmiana na posadach urzędników ministerstwa wojny... Wszechżydowizm zatryumfuje, ale właśnie dlatego nie wierzymy, ażeby się zapowiadało rychłe sprawy dreyfussowskiej rozwiązanie.

Prasa rosyjska stale występuje przeciw pretensyom **Włoch** do zatoki **Sanmun** i oświadcza, że nietylko rząd rosyjski ich nie poprze, ale że i na Anglię Włochy liczyć już nie będą mogły i daremnie liczyłyby też na poparcie Niemiec.

W senacie włoskim nie udało się dnia 8 b. m. senatorom Camporeale i Vitelleschi wymódz, aby rozprawę nad wniesioną przez nich interpelacyą w sprawie konwencyi anglo-francuskiej postawiono na dziennym porządku następnego posiedzenia. Minister prezydent Pelloux odparł, że rząd uznaje wielką dla Włoch doniosłość kwestyj, odnoszących się do **Trypolisu**; nie rozumie atoli, dlaczegoby ta rozprawa była tak pilną. Senat odroczył rozprawę.

Półurzędowy paryski *Temps* ułatwił rządowi włoskiemu sytuacyę, pisząc: „Obawiano się we Włoszech, że w konwencyi anglo-francuskiej rozporządzono oraz finalnie Trypolisem. Otóż minister spraw zagranicznych Delcassé polecił ambasadorowi w Rzymie zapewnić, że Francya wcale nie zamierza opierać się ewentualnemu ziszczeniu prawowitych życzeń Włoch; że gorąco pragnie żyć w harmonii z Włochami i tylko dla tego dąży do wyszukania formuły na skuteczne z bratnim narodem współdziałanie."

Jak wiadomo, dała Francya także **Porcie** uspakajające zapewnienia co do **Trypolisu**. Tymczasem wzmaga się w tej prowincyi tureckiej niezadowolenie z powodu zaprowadzenia obowiązkowej służby wojskowej jak w właściwej Turcyi. Szejchowie, naczelnicy plemion osiadłych w pobliżu granicy tunetańskiej grożą, że w ostateczności będą z orężem w ręku sprzeciwiać się temu zarządzeniu tureckiemu.

W sprawie **samoańskiej** wygrały Niemcy na polu dyplomatycznem; faktycznie zaś admirał amerykański Kautz wyprawia na Samoa, co mu się podoba. Jakoż doniósł do Waszyngtonu, że d. 23 marca został Tanu, syn Malietoy królem obwołany. Czy za zgodą Niemiec?... Niemcy miały pewne pretensye do wysp **Tonga** (czyli Przyjacielskich). Anglicy przeto pożyczyli królowi tych wysp Jerzemu 135.000 dolarów, aby spłacił pretensye niemieckie, i w ten sposób zabrali pod swoje zwierzchnictwo te wyspy.

W **Stanach Zjedn.** agitują usilnie, aby **Anglia** odstąpiła im swoje posiadłości w Indyach Zachodnich, zwłaszcza Jamaikę, a natomiast wzięła sobie **Filipiny**. Dzienniki amerykańskie donoszą, że ludność **Jamaiki** zbuntowała się przeciw nowemu cłu od kawy, i że gotowa zrzucić z siebie rządy angielskie a przyłączyć się do Stanów Zjedn. Gubernator wyspy nie może cofnąć rozporządzeń, i sprawa oparła się teraz o Londyn.

Przeciw żydom.

W tych dniach ogłoszoną została zatwierdzona przez cara uchwała rosyjskiego komitetu ministrów, „zabraniająca na przyszłość żydom zapisywać się do kupieckiego zgromadzenia m. Moskwy".

Now. Wrem. objaśniając te postanowienie, zaznacza, że dotąd żydzi, będący kupcami pierwszej gildyi, żydzi, którzy przeszli kurs nauk w wyższych zakładach naukowych, wreszcie żydzi rękodzielnicy osiedlali się w większych miastach Rosyi i używali ku temu przeróżnych sposobów, duże bowiem miasta, a zwłaszcza stolice, są nader podatnym gruntem do rozwijania działalności mniej lub więcej dla nich korzystnej.

W Petersburgu — pisze *Now. Wrem.* — gdzie handel pieniądzmi całego państwa jest scentralizowany i gdzie istnieje główna giełda pieniężna, nieomal wszystkie banki handlowe znajdują się w rękach żydowskich. Natomiast centralnym punktem handlu jest nie Petersburg (chociaż i tutaj sklepy w bazarach głównych coraz bardziej przechodzą w ręce żydów) lecz Moskwa, i oto dlaczego żydzi starają się usadowić tam w sferze handlu, jak usadowili się w Petersburgu na giełdzie i w bankach.

Celu tego żydzi dopięli w pewnym stopniu. Bez zwględu na usunięcie przed kilku laty znacznej liczby żydów z Moskwy, potrafilili oni przedostać się do niej w roli kupców I gildyi, a za nimi poszli subjekci żydzi. W ten sposób — mówi *Now. Wrem.* — żydzi zdołali dojść do wpływu i znaczenia nietylko w sferze spraw handlowych, lecz i społecznych, a nawet i w prasie, bo żydów pracujących w dziennikach, w Moskwie więcej, niż w Petersburgu, chociaż i tutaj ich dużo i przybywa coraz więcej.

W takich warunkach wydane obecnie prawo będzie miało — zdaniem *Now. Wrem.* — wpływ nader dobroczynny, chociaż nie dotyczy żydów już osiedlonych ale obowiązuje tylko na przyszłość.

Żydzi kupcy I gildyi — pisze *Now. Wrem.* — będą mogli na przyszłość osiedlać się w Moskwie i innych miastach gubernii moskiewskiej nie inaczej, jak za szczególnem, w każdym wypadku, zezwoleniem ministra skarbu, po porozumieniu się z moskiewskim generał-gubernatorem. Żydzi którzy otrzymają takie pozwolenie, będą mogli zamieszkać na stale tylko z żonami, niepełnoletnimi synami i niezamężnemi córkami.

Co do subjektów i służby domowej żydowskiej, to kupcy pierwszej gildyi będą mogli mieć ją przy sobie, ale pod warunkiem, że subjekci i służba odpowiedzą warunkom ogólnym, przepisanym dla żydów, zamieszkałych po za sferą stałego zamieszkania żydów w państwie. Wszakże nawet ci żydzi kupcy pierwszej gildyi, którzy otrzymają prawo zamieszkania stałego w Moskwie, nie będą mieli prawa udziału w zgromadzeniach wyborczych i w zgromadzeniach reprezentantów stanu kupieckiego, jako też nie będą mogli zajmować posad w zarządzie stanowym.

Prawo to — kończy gazeta p. Suworina — sprawi niewątpliwie wrażenie na społeczeństwie rosyjskiem, gdyż przekona, że zasady polityki rosyjskiej, w stosunku do żydów pozostają bez zmiany.

Z podgórza karpackiego.

(*I. Miasto Lisko i jego najbliższa okolica*).

W uroczej okolicy podgórskiej, na prawym brzegu Sanu, wśród zieleni wysokich drzew rozłożyło się na wzgórzu miasto powiatowe Lisko, liczące obecnie około 5000 mieszkańców a oddalone o 16 kilometrów od obwodowego Sanoka.

Tradycya niesie, iż pierwotne miato, a raczej osada Lisko położona była w miejscu, gdzie obecnie znajduje się folwark „Podsobień" należący do wsi Monasterzec, wedle innych zaś położoną była na wzgórzu zwanem „Grodzisko", gdzie dotychczas pokazują zaklęsłość, pod którą spoczywa zapadła osada. Pierwotny gród miał wznieść Stanisław Kmita, wojewoda krakowski, pan „na Sobniu". Sobieniem zwał się obronny zamek wzniesiony w Monastercu, na wysokim, stromym brzegu Sanu, a dokładnie opisany w powieści Kaczkowskiego „Olbrachtowi rycerze". Dziś sterczą zamku tego tylko ruiny, godne jeszcze widzenia. Obecne miasto Lisko założone zostało przez Stanisława Stadnickiego, którego herbem Szreniawa miasto się pieczętuje. Obecnymi posiadaczami Liska i przyległych włości są hrabiowie Krasiccy, otaczani tam powszechną czcią i poważaniem, jako wielcy dobrodzieje ubogiej ludności.

Samo miasto przerzyna rządowy gościniec podkarpacki, a w odległości 4 i pół km. znajduje się we wsi Łukawicy, stacya kolei państwowej nosząca miano Lisko-Łukawica. Tak samo odległą jest sąsiednia stacya Uherce.

W porze letniej, szczególnie w wakacye odwiedzają Lisko i jego okolicę liczni letnicy. Wabi ich tu prześliczna okolica, pełna urozmaiceń i dziejowych pamiątek, wyborne kąpiele w Sanie, 16-morgowy starożytny park zamkowy dla każdego gościa otwarty i dostępny i nadzwyczaj łagodne i przyjemne powietrze, przepełnione żywiczną wonią rozległych lasów szpilkowych. Lisko nadaje się szczególnie jako miejscowość klimatyczna i za taką jest już uważane. Szczególnie cierpiący na piersi doznają tam po krótszym już pobycie znacznych ulg w cierpieniach.

Nie mogę przemilczeć, że w Lisku znajdują się liczne źródła mineralne. Najsilniejsze są siarczane. Dawniej istniały tu nawet piątrowe łazienki wzniesione przez lekarza dr. Hrebendę, lecz gdy przypadkowo zgorzały, nikt takowych nie odbudował. Panowie lekarze i balneologowie raczą zwrócić uwagę na Lisko i jego źródła mineralne.

Kto zamierza przyjemnie spędzić wakacye, kto po pracy biurowej, słowem zawodowej chce odetchnąć prawdziwie świeżem i zdrowem powietrzem niech spieszy do Liska, gdzie znajdzie wszystko, co mu do życia, zdrowia i przyjemności potrzeba. Na stacyi Lisko-Łukawica oczekują do każdego pociągu powozy i wózki. W mieście znaleść można wygodne pomieszczenie w hotelu Grawera i „pod wielkim dębem". Smaczny posiłek otrzymać można w tym ostatnim hotelu i w handlu Roberta Barańskiego.

Pokrótce opiszę miejsca godne widzenia i miejsca wycieczek.

W Lisku: Zamek hrabiów Krasickich z okalającym go 16 morgowym parkiem. Aleje z starożytnych lip przecinają park w rozmaitych kierunkach. Jedna aleja ciągnie się samym brzegiem Sanu, który dla tratew jest już tu spławnym

W cieniu tych lip i modrzewi przechadzali się i snuli wątki do dzieł: Wincenty Pol, Zygmunt Kaczkowski, Aleksander hr. Fredro i inni władcy pióra. Zygm. Kaczkowski tak się przejął Liskiem i jego okolicą, że mnóstwo opisów z miejsc tutejszych znajdujemy w jego „Olbrachtowych rycerzach", w „Ostatni z Nieczujów" i w „Abrahamie Kitaju". Godnym widzenia jest także starożytny dąb, mierzący 5·10 m. w obwodzie. Chcący zwiedzić wnętrze zamku i jego osobliwości potrzebują się tylko zgłosić u zarządcy dóbr liskich.

W kościele starożytnym jest pomnik Józefa z Pułaż Pułaskiego, brata konfederata barskiego Kaźmierza. Józef Pułaski (nie Puławski) ranny śmiertelnie pod Hoszowem w bitwie z Moskalami umarł w zamku liskim z ran odniesionych i pochowany został w podziemiach kaplicy św. Antoniego. W kościele tym pod wezwaniem św. Antoniego znajduje się kilka innych nagrobków i dwa stare historyczne obrazy.

Nadto jest tutaj parafialna cerkiew pod wezwaniem św. Mikołaja, przed dwoma laty wewnątrz odnowiona — drewniana cerkiewka na cmentarzu, w której znajduje się cudowny Obraz Matki Boskiej „Zamiejską" zwanej — synagoga, dawna aryańska świątynia — ratusz, pięknie wewnątrz urządzony — źródła mineralne położone są za browarem piwnym.

W odległości $1^1/_2$ klm. od śródmieścia wystercza z ziemi olbrzymia kamienna skała,

---

8

Jakóbina Vanesse.

Powieść

WIKTORA CHERBULIEZ.

(Ciąg dalszy.)

II.

Gdyby kto kilka miesięcy przedtem powiedział był panu Saintis, że sprawi zawód swym przyjaciółkom i osiądzie w domku odosobnionym, wśród pól, przy drodze, na której będzie widział więcej wozów z sianem, niż powozów, że przez cały sezon, a nawet przez cały rok nie opuści, chyba zrzadka i dla spraw bardzo ważnych, swej pustelni, że będzie mieszkał w ubogiej chacie włościańskiej, w towarzystwie jedynie swego służącego, najętej w okolicy kucharki, wielkiej lipy, dwóch drzewek śliwkowych, kilku krzaków agrestu, pięciu czy sześciu kur, królika, kotki, zardzewiałej chorągiewki na dachu, która obracając się, skrzypiała straszliwie, ale na szczęście sama nie obracała się nigdy; gdyby go kto zapewniał, że w ustroniu tem nie będzie się nudził ani chwili, będzie pracował, całe dni i wieczory poświęci komponowaniu opery, a dla rozrywki tworzyć będzie elegie i mniejsze utwory fortepianowe; że zmieni system pracy że odtąd, stawszy się surowym dla siebie, będzie bezustannie powtarzał: „Dobre to, ale jeszcze nie to"; gdyby kto powiedział mu, w jaki sposób będzie przepędzał wolne od pracy chwile i że największą jego przyjemnością będzie wycieczka konno lub na rowerze do odległej o trzy kilometry willi, gdzie oczekiwać będzie rozrywek tylko takich, jakie znaleźć można w przytułku starców i w sali operacyjnej, gdyby mu to kto powiedział — takiego proroka byłby wyśmiał

Minionej zimy odniósł jedno z tych zwycięstw, które stanowią w życiu epokę i decydują o przyszłości.

Dotychczas znany był tylko amatorom koncertów i fachowym muzykom, którzy cenili wysoko niektóre jego kompozycye fortepianowe i na orkiestrę. Lecz ogół nie znał jego nazwiska, Saintis zaś nie umiał zadowolić się tak małą sławą. Postanowił więc wywołać wrażenie ogromne i w sekrecie przed wszystkimi napisał libretto i komponował muzykę do opery pod tytułem „Alkad z Zalamei", do której treść zaczerpnął z Calderona.

Pewien marszałek z epoki drugiego Cesarstwa utrzymywał, że dla powodzenia należy posiadać trzy rzeczy: wiedzę, umiejętność życia i umiejętność wykonania. Walery Saintis posiadał te warunki, a nadto szczęście, co jest jeszcze ważniejszą rzeczą aniżeli poprzednie.

Gdy pierwszy raz zapukał do wrót Opery komicznej, sztukę przyjęto od razu i co dziwniejsze — nie tylko przyjęto, lecz i wystawiono.

Onego wieczoru o godzinie ósmej był jeszcze nieznanym, a o północy stał się już człowiekiem sławnym. Zachwyceni słuchacze powitali go szalonymi oklaskami, wyprawili mu owacyę, operę nazwali arcydziełem, a jej autora genialnym muzykiem.

W rzeczywistości był to utwór zapowiadający wiele nadziei. W wielu miejscach był wyborny, w niektórych nawet znakomity, lecz w ogóle nierówny i niewykończony. Lecz cóż to szkodzi? Bywają wady, które się podobają. Słowem — opera miała powodzenie ogromne, szalone, przez nieprzyjaciół głośno nazwane skandalicznem, przez przyjaciół — niezrozumiałem.

Wielkie szczęście nigdy nie przychodzi darmo. Fachowcy, którzy gniewali się że Saintis nic większego nie tworzy, oburzali się teraz, że twórczość jego się objawiła.

Krytycy ocenili operę niechętnie, zgryźliwie. Najpobłażliwsi z sędziów przyznali mu talent widoczny, zdolność instrumentacyjną, chwalili pewne melodye i śpiewy solowe; ale mieli za złe młodemu, szczęśliwemu kompozytorowi, że traci czas na drobiazgach, na bawieniu się w efekty orkiestrowe, że przesadza w kombinacyach instrumentów dętych, dzwonków, że miesza nowe metody z archaizmami, że w muzyce jego nie ma nic indywidualnego.

Jeden z krytyków pisał:

„Jest tam Mozart, Weber, Gounod, Verdi, można znaleźć nawet Schumanna, Brahmsa, Wagnera — ale nie ma Saintisa. Potrawa cudza a tylko sos jego."

Inny zaś utrzymywał: „Nie jest on — jak twierdzą geniuszem, ale tylko zręcznym muzykiem. Na zapytanie zaś: do jakiej należy szkoły? — odpowiedzilibyśmy: do szkoły powodzenia."

Saintis był tak szczęśliwym, tak rozpromienionym, że oceny te nie drażniły go bardzo. Na przedstawieniu „Alkada" sala była przepełniona, wszystkie bilety wykupione. Czuł się wyższym nad zniewagi, a przytem miał za sobą wszystkie kobiety. Jak powiedział u hrabiny R.. pewien sędzia śledczy, zarzucały go one i dusiły różami: męczarnia ta jednak wydawała mu się rozkoszną,

Przez półtora roku znajdował się w tym stanie upojenia, ale za wielki miał talent, aby dymem tym mógł upajać się dłużej. Pewnego dnia, siedząc w kawiarni, słyszał, jak jakiś nieznajomy wyraził się o nim: „Zobaczycie, że nie stworzy nic więcej. Dobrze, że zdobył się i na to!"

Nieznajomy omylił się, gdyż Saintis czuł w sobie taki zapas sił twórczych, iż postanowił swą płodnością wprawić w zdumienie swych przyjaciół i nieprzyjaciół.

Pewna legenda słowiańska poruszyła jego umysł i dostarczyła mu myśli, tematu i planu. I na ten raz sam napisał libretto i nową operę nazwał „Rusałką"

Wiedział czego zazdrosnicy spodziewali się po jego drugiej operze; wiedział, że publiczność często odwraca się od autorów i za zbytek powodzenia umie karać niesprawiedliwą surowością, — więc przyrzekł sobie nie śpieszyć się, wytężyć wszystkie siły i stworzyć dzieło bez zarzutu, któreby zamknęło usta krytyce.

Postanowił też sobie unikać Paryża i jego uciech; w mieście nie można zebrać myśli, a on potrzebował skupić się w sobie.

Powiedział sobie, że nie podda się pokusom dyabelskim, że wyjedzie daleko, ukryje się, opuści kraj choćby na cały rok. Wyruszy może na wyspy Balearskie, a może — za przykładem pewnego kompozytora — aż na Kanaryjskie.

Rozpoczął już nawet szykować się do podróży, gdy szczęśliwy wypadek zmienił jego postanowienie.

(C. d. n.)

wyglądająca, jak resztki murów i bastyonów obronnego zamku. Do skały przywiązanych jest kilka legend, z których jedną wierszem opowiedział Aleksander hr. Fredro.

Wycieczki w okolicę są następujące:

Baligród, miasteczko, 20 klm. od Liska, wieś Bezmichowa górna, o niespełna 4 kilometry od Liska, gdzie za czasów Rzeczypospolitej polskiej, znajdowała się kopalnia i warzelnia siarki — Huzele (1 klm. od Liska) miejscowość dla pięknego położenia i wzgórza pokrytego lasem szpilkowym, zamieszkiwana i odwiedzana przez letników i mieszkańców Liska — Średniawieś z starożytnym modrzewiowym kościółkiem i pięknym pałacem zbudowanym przez hr. Michała Zyberka-Plattera. Pałac ten, jak i drugi w sąsiedniej gminie Hoczew należą obecnie do p. Stanisława Nowaka, właść. dóbr, mieszkającego w Sanoku.

Oba pałace bardzo obszerne, tylko w małej części przez służbę zamieszkane nadają się wybornie dla letników, dla kolonii wakacyjnych i dla celów humanitarnych lub jako sanatorya, zwłaszcza, że miejscowości: Średniawieś i Hoczew (posiadające szkoły, kościoły, cerkwie, pocztę w miejscu i cieniste parki i gaje) mają wszelkie warunki ku temu. Do Liska jest 7 klm. wygodną i bardzo dobrze utrzymaną drogą.

Dalej godne są zanotowania: Uherce z ślicznym kościołem pod wezwaniem św. Stanisława. W Gospodzie tuż przy stacyi i tunelu kolejowym — można otrzymać bardzo tani a znaczny posiłek, złożony: z świeżego razowego chleba, wybornego masła, sera, jaj, śmietany, słodkiego i kwaśnego mleka etc. Amatorzy zaś piwa dostaną je w kilku gatunkach.

Olszanica odznacza się wielkim tartakiem i jest tu jedyna w Austryi parowa fabryka beczek, amerynkańskich zwanych. Tu przy stacyi kolejowej mieszczą się dwa olbrzymie rezerwoary, do których doprowadzają rurami ropę naftową z Ropienki i Wańkowy. Wzorowe gospodarstwo rybne prowadzi p. Józef Juściński, właść. Olszanicy.

Ropienka i Wańkowa (16 klm. od Liska) to duże kopalnie nafty, elektryczne oświetlonie i godne widzenia.

Monasterzec warto zwiedzić dla ruin zamku Sobnia i jego rozległych podziemi. Nazwa Monasterzec pochodzi zapewne od tego, iż tu musiał kiedyś istnieć jakiś monaster. Dziś i śladu z niego nie ma, w miejscu tylko, gdzie miał być monaster, znajduje się wyklęsza murowana kaplica.

Pozostaje jeszcze wreszcie Zagórz (9 klm. odl.) Są tu wielkie na znacznej przestrzeni rozrzucone ruiny kościoła i klasztoru, na stromym brzegu rzeki Osławy.

Chcący umieścić się latem w Lisku lub w okolicy niech się zwrócą do urzędu gminnego w Lisku, który, jak jestem pewien — nie odmówi żądanych wyjaśnień, rad i wskazówek, gdyż jakiś stały zarząd tej, mającej przyszłość stacyi klimatycznej a może i uzdrowiska jeszcze nie istnieje.

Powracający z Liska lub z jego okolicy do domu winni zaopatrywać się w wyborne wina, których tu są wielkie składy, w zapas suszonych grzybów, soków i konfitur owocowych i jagodowych.

Nadmieniam jeszcze, że w Lisku odbywają się co wtorku targi na bydło rogate i owce.

Dla urozmaicenia chwil, przygrywa w każdą niedzielę i święto — na tak zwanych plantach — muzyka straży ochotniczej pożarnej i urządzane bywają festyny i inne zabawy i wspólne wycieczki.

Zamiast zwiedzać zagraniczne bady, szukać rozrywek w dusznej atmosferze miast niemieckich — raczej należy spieszyć w nasze góry, gdzie od światowego ruchu daleko, a do nieba bliżej. Nie nadszarpawszy kieszeni a pokrzepiwszy siły wyniesie się tę jeszcze korzyść, iż nim pozna się cudze chwalić — pozna się swoje.

Janusz Poraj Górski.

Ratunek przed głodem.

Francuski chemik Moissau, sławny ze swych prac, dokonanych przy pomocy pieca elektrycznego, który pozwala utrzymywać niesłychanie wysoką temperaturę, wynalazca sztucznych dyamentów, nie przestaje zadziwiać świata uczonego coraz to nowemi odkryciami w dziedzinie chemii.

Pomiędzy wielu produktami, jak np. węglikiem wapnia, służącym do wyrabiania acetylenu, rzadkich metalów, otrzymał teraz Moissau czysty wapień, którego związek z tlenem zowiemy wapnem; posiada on bardzo małą gęstość, nie wiele przewyższającą gęstość tj. ciężar właściwy wody, wygląda zaś, jak żółtawe, krystaliczne blaszki. Metal ten ma nadzwyczajne własności, rozkłada np. wodę, odbierając jej tlen i zamieniając się przytem na wapno, a co najważniejsza — łączy się wprost z azotem — gazem, który jak wiadomo, bardzo niechętnie wchodzi w związki chemiczne.

Im temperatura wyższa, tem łączenie się wapna z azotem odbywa się łatwiej i przy 1200° C. reakcyi tej towarzyszy takie wydzielanie się ciepła, że metal rozgrzewa się aż do czerwoności.

Kiedy operacya się kończy, otrzymujemy związek wapnia z azotem, mający formułę $N_2 C_3$ t. j. zawierający dwa atomy azotu, związane z trzema atomami wapnia. Ciało to posiada ciężar właściwy 2.63, barwę ciemnokasztanowatą, wrzucone do wody, rozkłada ją tak samo mniej więcej, jak karbid t. j. metal łączy się z tlenem, a uwolniony azot wstępuje w związek z wodorem, zawartym w wodzie, otrzymujemy więc, zamiast węglowodoru (acetylenu n. p.) amoniak który jest połączeniem wodoru z azotem (NH_2). Oprócz tego wytwarza się wapno, które w zetknięciu z pozostałą wodą, „lasuje się“ czyli „gasi“.

Cóż nas obchodzi to wszystko? — może ktoś zapytać.

Przepraszam. Czasami niepozorne odkrycie naukowe wywiera wpływ olbrzymi na przemysł i staje się jedną z rękojmi dobrobytu dla przyszłych pokoleń.

Tak się właśnie mają rzeczy z odkryciem powyższem. Rozwiązuje ono, w części przynajmniej, problemat interesujący niezmiernie rolników.

Agronomia oddawna łamie się z trudnościami przysporzenia ziemi azotu — tego pierwiastku decydującego o urodzajach, a dostarczanego dzisiaj wyłącznie prawie przez zwierzęta domowe w postaci nawozu.

Saletry, substancyi zawierającej azot, jest niewiele, pokłady jej wyczerpią się w niedalekiej przyszłości, a tu wyjałowiona ciągłą uprawą ziemia dopomina się na gwałt o nawozy azotowe — niezbędne do wykarmienia rośliny

Rolnicy zwracają się więc do chemików. Czy nie macie — pytają — środka, ażeby zmusić bezwładny atmosferyczny azot do wchodzenia w związki, któreby zastąpiły nawóz?... Dawajcie nam co prędzej sztuczne azotowe nawozy, bo ludzkość nie zdoła się długo wyżywić bez nich.

Niedawno uczony angielski Crookes dowodził, iż ludzkość za 30 lat może zginąć z głodu, jeżeli nie będzie umiała dodawać azotu glebie i tym sposobem zdwajać a może potrajać dzisiejszej produkcyi rolnej.

Ale niestety! chemia nie jest dziś w możności uczynić zadość tym żądaniom, chociaż widzi się bliską otrzymywania azotowych związków przy pomocy powietrza.

Moissau daje nam sposób, wytwarzania amoniaku, który już łatwo przerobić na siarczan amonu; w przyrodzie zaś znajdują się czynniki, zdolne przeobrażać amoniakalne związki na azotowe.

Czynnikami temi są pewne gatunki bakteryi, odkryte przed kilku laty przez Winogradzkiego. Te nikłe istoty żyjące w gruncie przemieniają amoniak na kwas azotny, a taki proces nazywa się nitryfikacyą.

Jeżeli więc chemia dostarczy nam w wielkich ilościach amoniaku, to paląca kwestya azotu zostanie w połowie rozwiązaną.

Szkoda tylko, że Moissau nie zdołał jeszcze otrzymać metalicznego wapnia z wapna zwyczajnego przez rozkład tegoż w piecu elektrycznym. Skoro to nastąpi, będziemy mogli produkować amoniakalne sole na wielką skalę i przysyporzymy rolnictwu nowego środka pomocniczego.

Chemia i na innych, odmiennych od powyższej drogach, dąży do rozwiązania owego ważnego zagadnienia. Dzięki elektryczności, możemy łączyć wprost tlen z azotem tj wytwarzać kwas azotny, który w połączeniu z potasem lub sodą daje tak pożądaną saletrę. Sposób ten już dziś mógłby się opłacić, jeślibyśmy mieli do dyspozycyi tanią elektryczność.

Kuryer Codzienny.

Przepowiadanie pogody.

Możność przewidywania pogody przedstawia szczególny dla nas urok. Człowiek jest istotą wątłą, zimno go gnębi, dręczą go upały; nadmiar deszczów lub zbytnia susza sprowadza nieurodzaj, głód, wzmaga ilość chorób. Wszyscy pragniemy wiedzieć, jaka pogoda będzie jutro, za dni kilka, czy nadchodzące lato będzie suche, czy następna zima będzie mroźna.

Na pytania te wszakże, co nas tak blisko obchodzą, meteorologia dotychczas odpowiedzieć nie może. Gdybyśmy znali dokładnie prawa ruchów atmosfery, to biorąc za punkt wyjścia stan jej w danej chwili, moglibyśmy też obliczyć stan jej w każdej chwili następnej lub poprzedniej, a tem samem mielibyśmy możność przewidywania pogody według metod ścisłych, podobnie jak postępuje astronomia, gdy oblicza przyszłe zaćmienia lub położenie planet w przyszłości, po upływie stuleci i tysiącleci całych. Praw takich wszakże nie posiadamy.

Od najdawniejszych wszakże czasów silono się wykryć reguły, według których możnaby przyszły stan pogody odgadywać. Reguły te miały charakter przeważnie astrometeorologiczny, przypuszczano bowiem, że położenie ciał niebieskich na atmosferę ziemską oddziaływa, a ślad pojęć tych pozostał w rozpowszechnionem dotąd mniemaniu o wpływie odmian księżyca na objawy pogody ziemskiej. Powoływano też świadectwo zwierząt, żab, pająków; śledzono przelotu ptaków, rozpatrywano nawet budowę ich kości; przypisywano wybitne znaczenie pewnym dniom szczególnym lub pewnym porom roku: dzień siedmiu braci śpiących, Boże Narodzenie po wodzie — Wielkanoc po lodzie. Przepowiednie pogody były najważniejszem dziełem kalendarzy, a wydawcy układali je z ostrożnością dawnej Pytji, według zasady — na dwoje babka wróży: miejscami deszcz, miejscami pogoda; najczęściej zapewne przepowiednie te układane były większością głosów zecerów, pom mo to, kalendarze z proroctwami pogody utrzymywały się za naszej pamięci.

Wynalazek dopiero barometru, który dozwala nam mierzyć ciężar albo raczej ciśnienie powietrza, dał pewną podstawę naukową przewidywaniom pogody, choć na najbliższą tylko przyszłość, a przy pomocy tego nowego przyrządu już w r. 1660 przepowiedział burzę sławny burmistrz magdeburski, Otto Guericke. Związek barometru ze stanem pogody na tem w ogólności polega, że powietrze wilgotne lżejsze jest aniżeli suche, wywiera ciśnienie słabsze i sprowadza spadek barometru. Gdy więc słup rtęci w barometrze wznosi się po nad stan swój średni, wskazuje to suszę powietrza i zapowiada pogodę; gdy zaś wysokość słupa tego obniża się, zdradza się tem obfitość pary wodnej w powietrzu i mamy uzasadnioną podstawę do wnioskowania o rychłym deszczu. Prorokiem rzetelnym wszakże barometr nie jest i często zawodzi. a wypływa to stąd po prostu, że deszcz, który u nas pada, nie u nas się tworzy — sprowadzają go nam wiatry z oceanów. Aby więc przewidzieć, czy deszcz jutro spadnie, wiedzieć należy, w jakim jutro kierunku prąd powietrza wiać będzie. Wiatr zaś płynie zawsze z miejsc, gdzie panuje większe ciśnienie atmosferyczne, gdzie zatem barometr stoi wyżej, do miejsc o ciśnieniu mniejszem, o niższym stanie barometru. Barometr jest więcej prorokiem mylnym, gdy go odczytujemy w jednem tylko miejscu, ale pewność jego przepowiedni wzmogłaby się znacznie, gdybyśmy go obserwować mogli współcześnie na całej ziemi, lub przynajmniej na znacznej jej części; obserwacya tak rozległa była niegdyś niemożebna, dziś jednak możność jej daje nam telegraf, a na jego właśnie pomocy opierają się przepowiednie dzisiejsze pogody.

Tego rodzaju służbę meteorologiczną zaprowadzono w wielu krajach; obejmuje ona znaczną liczbę stacyi czyli obserwatorjów meteorologicznych, zostających pod kierunkiem stacyi centralnej Codziennie więc, w godzinach rannych, stacya centralna czyli główna otrzymuje z różnych miejscowości telegramy, w których podane jest ciśnienie atmosferyczne, temperatura, kierunek i siła wiatru, zachmurzenie lub deszcz, i inne szczegóły, zaobserwowane w różnych okolicach o godzinie 8 wieczorem dnia poprzedzającego i o godzinie 8 rano dnia bieżącego.

Treść tych telegramów zaznacza się na przygotowanych mapach geograficznych, zestawienie więc takich „kart pogody“ dozwala rozejrzeć zmiany, jakie na znacznym obszarze ziemi zaszły od poprzedniego wieczora aż do rana w ciśnieniu atmosferycznem i innych objawach meteorologicznych, a na podstawie tych wskazówek wyprowadza się zapowiedź pogody na dzień następny. Tak ułożony „biuletyn pogody“ ogłasza się przez wywieszenie publiczne i za pośrednictwem gazet. Oddzielne zaś miejscowe stacje meteorologiczne otrzymane wiadomości zestawiają ze spostrzeżeniami własnemi i stąd wnioskują z dosyć znaczną pewnością o stanie pogody w okolicy sąsiedniej

Taka obsługa meteorologiczna istnieje już od lat przeszło trzydziestu; posiadają ją obecnie wszystkie prawie kraje europejskie, a najlepiej rozwinięta jest w Ameryce Północnej. Pierwotnie szło tylko o zwiastowanie burz, czyli o rozsyłanie okrętom w portach ostrzeżeń, że stan atmosfery grozi niebezpieczeństwem; następnie dopiero okazało się, że na podstawie tej podawać można na dzień następny, lub na dwie nawet doby z góry, zapowiedź pogody, a prognozy takie sprawdzają się w przeważnej liczbie przypadków — około 85 na sto.

Tak więc nauka dzisiejsza posiada moc przewidywania pogody tylko na najbliższą przyszłość, na jeden lub dwa dni, co najwyżej; potęga meteorologii dzisiejszej dalej nie sięga. Stan obecny nauki nie daje nam żadnych zgoła wskazówek, któreby dozwalały przewidywać z góry, czy następna pora roku będzie gorącą czy też zimną, suchą czy dżdżystą. Skromne te przepowiednie nie zadawalają pragnień ogółu i pozostawiają dosyć miejsca dla proroków rzekomych, którzy na podstawie dowolnie ukutej teoryi głoszą przepowiednie o pogodzie na rok lub na nieograniczony przeciąg czasu z góry. Proroków takich nie brakło nigdy, a dziś najsilniejszy rozgłos i największe zaufanie zdobył sobie Rudolf Falb.

Zdarza się wprawdzie czasem, że przepowiednia ta lub owa sprawdza się rzeczywiście; jeżeli jednak policzymy sumiennie, jak często zawodzą takie proroctwa pogody i jak się często sprawdzają, przekonamy się, że rezultat pierwszy jest regułą a drugi wyjątkiem tylko i przypadkiem szczęśliwym.

KRONIKA.

Lwów dnia 11 Kwietnia.

Posłuchanie u cesarza osobne miał w poniedziałek w Wiedniu książę biskup wrocławski ks. Kopp.

Wiadomości z dworu. Arcyks. Leopold Ferdynand przybył do Przemyśla.

Cesarz zwidził we wtorek w południe wiedeńską wystawę secesyonistów.

Mianowania. Cesarz zamianował dra Al. Rosnera prywatnego docenta wszechnicy Jagiellońskiej profesorem krakowskiej szkoły akuszerskiej.

Minister sprawiedliwości przeniósł adyunktów sądowych: Romana Bierzeckiego z Dobromila do Przemyśla, Władysława Mayera z Mościsk do Lwowa, Eliasza Semakę z Radowiec do Czerniowiec, Stanisława Ilnickiego-Sieniuszkiewicza z Boryni do Dobromila, dra J. Bühna z Załoziec do Brodów, F. Wolskiego ze Sniatyna do Sanoka J. Smolskiego z Sołotwiny do Mościsk, Władysława Lisowskiego z Zaleszczyk do Nadwórny, Józefa Lubienieckiego z Buska do Lwowa, nadał adjunktowi sądowemu drowi Alfredowi Zgórskiemu posadę adjunkta we Lwowie, a w końcu zamianował adjuntami auskultantów dra Stanisława Rubczyńskiego dla Monasterzyk i dra Michała Krawczyka dla Sniatyna.

Sluby. W Nowym Sączu pobłogosławiony będzie 29 b. m. związek małżeński panny Maryi Habdank Dunikowskiej, córki Tadeusza i Anny z Weissów z p Aleksandrem Łodzia Bienieckim właścicielem cukierni lwowskiej i członkiem lwowskiej rady miejskiej.

W krakowskim kościele PP. Wizytek pobłogosławiony będzie 15 b. m. związek małżeński panny Elżbiety Gettlichówny córki p. Antoniego Gettlicha, dyrektora krakowskiej szkoły wydziałowej pod wezwaniem św. Scholastyki z p. Szczepanem Kirchmayerem, synem Jana Kantego i Jadwigi z Wysockich.

Stemplowanie petycyj sejmowych. Lwowska dyrekcya skarbowa rozstrzygnąć ma obecnie kwestyę, czy podania i pisma wnoszone do sejmu, które dotychczas po zwyczaju zupełnie wolne były od stempla, a które ustawa tylko w niektórych wypadkach od niego uwalnia. Na ostatniej sesyi sejmowej komisarz skarbowy wybrał po raz pierwszy te pisma i podania, które zdaniem jego powinny były byc wnoszone na stemplu i całą sprawę oddał dyrekcyi skarbowej.

W sprawie lekarskiej. Izby lekarskie austryackie wystosowały wspólny memoryał do hr. Thuna jako kierownika ministerstwa spraw wewnętrznych, w którym domagają się większego niż dotychczas uwzględnienia przez rząd potrzeb stanu lekarskiego. W szczególności żąda memoryał zwalczania wszelkimi środkami fuszerstwa lekarskiego i najnowszej jego odrośli, tzw. leczenia sposobem naturalnym, reformy ustaw o kasach chorych i o ubezpieczeniu robotników od wypadków, wynagrodzeń za czynności sądowe lekarzy odpowiednio do dzisiejszych stosunków, zmiany studyów medycznych a w końcu wyposażenia izb lekarskich większą władzą i uwzględnienia przez rząd wniosków i propozycyi czynionych przez te izby.

Tramway elektryczny lwowski przewiózł w r. 1898 osób 4,290.088, co dało dochodu zł. 232.639.

Zwrot dla ubezpieczonych Komisya rachunkowa działu ogniowego w krakowskiem towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń uchwaliła przyznać członkom stowarzyszonym za rok ubiegły zwrot wynoszący 10 prc. od wpłaconych zaliczek. Jest to rezultat bardzo korzystny wobec wielkich i licznych pożarów w roku ubiegłym, jak np. pożar w Zakopanem, dwukrotny pożar w Baranowie, pożary w Skałacie, Głogowie i innych miastach, wreszcie pożar fabryki Weilla w Buczkowicach.

Emigracya włościan. W ostatnich dniach przejechało przez Stanisławów do Kanady kilkuset włościan, zamożnych a nawet majętnych. Jedna partya ich pochodziła z Toporowiec koło Załucza, druga zaś z Żuczki na Bukowinie.

W powiecie podhajeckim kręci się po wsiach jakiś włóczęga, i opowiadając ludziom, że był w Kanadzie i zna się na adwokaturze, wyłudza od łatwowiernych pieniądze. W Uwsiu wyłudził od niejakiego Sawalskiego 3 zł. i pożyczył sobie konia na wieczne nieoddanie.

Rozbiór kasy chorych. Stanisławowska powiatowa kasa chorych, będąca prawdopodobnie unikatem pomiędzy instytucyami tego rodzaju w państwie naszem, doczeka się niebawem „rozbioru chemicznego“ w sali sądowej. Rolę chemika obejmie jeden z tutejszych rękodzielników, który w biurze kasy chorych wykrzykiwał bez żenady o złodziejstwach, przez zarząd kasy rzekomo popełnianych. Sąd powiatowy skazał owego niedyskretnego robotnika na grzywnę 15 złr. Od wyroku tego skazany apelował, a sąd obwodowy polecił przeprowadzić nową rozprawę wraz z ofiarowanym przez owego robotnika dowodem prawdy. Wyjaśni się tedy ostatecznie, kto ma racyę, czy ogół robotników, potępiający zarząd kasy chorych i zarzucający mu potworności rozmaite, czyli zarząd tej tej instytucyi, tylokrotnie już atakowany przez dziennikarskie artykuły i nawet interpelacye w radzie państwa.

Obłąkany kapłan. Z Rzeszowa donoszą: Ks. Bauer, wikary u kościoła farnego w Rzeszowie, podczas sumy w niedzielę 9 bm. dostał napadu obłąkania. Ks. Bauer celebrował sam mszę św. i jak to zazwyczaj się dzieje, podczas kazania siedział koło ołtarza. W środku kazania przerywa kaznodziei, wołając na cały głos: „Przestań już raz, dosyć tego!“, następnie zwrócił się do ludu i wołał: „Wynieście się stąd łotry!“ itp. Wśród zgromadzonego ludu powstała panika, dalej stojący nie wiedzieli co się stało, kilka osób zemdlało. Ks. Bauera odprowadzono natychmiast do domu. Lekarz miejski skonstatował „ostry szał“ i polecił, by chorego odesłano zaraz w nocy z 9 na 10 do zakładu obłąkanych do Lwowa, wyrażając nadzieję uratowania chorego. Proboszcz miejscowy przyjął na siebie obowiązek opłaty kosztów, z leczeniem w zakładzie połączonych.

Ks. Bauer liczy lat 31 wieku, był uczniem rzeszowskiego gimnazyum, odznaczał się celującemi postępami i znanym był z tego, że umiał całego „Pana Tadeusza“ na pamięć. Nieszczęśliwy już od kilku dni zdradzał niepokój, zniecierpliwienie, a ubierając go do mszy św. zauważyła służba kościelna, że drżał na całem ciele. Wypadek wzbudził wszędzie jak największe współczucie.

Uroczyste odznaczenie kapłana. Z Monasterzysk piszą nam 9 bm.: Najpierwszy z poetów i myślicieli nowoczesnych, syn wielkiego narodu Wiktor Hugo woła: „ponieważ lud jest biedny i ciemny, przeto nielitościwy, i dlatego postanowiłem dla wszystkich dopominać się o chleb i światło“ a kończy jeden ze swoich poematów obrazem następującym: „Wzbiera i rośnie straszna fala, mająca odrodzić i opłukać świat. Rośnie i sięga coraz wyżej, zmiotła giełdy, instytucye finansowe; zmiotła już i trony. I słychać głosy przerażenia — bo ta fala sięga już i tam, gdzie stoi ksiądz ze mszałem i sędzia z kodeksem w ręku.... Sądziliście, odpowiada fala, że jestem przypływem morza — ja jestem potopem!...“ I tak jest rzeczywiście! W dzisiejszych czasach, gdzie wśród gruzów tylu wielkości ludzkich przez wiekowe trwanie uświęconych, wśród nawału napuszonych teoryi, które w kilkunastu słowach mają świat odrodzić i przeobrazić i ludzkość uszczęśliwić, a które pękają jak zmoczone rakiety w ręku niezręcznego ogniomistrza, gdzie tyle wielkich i wzniosłych idei ludzi zajmują, gdzie ciągła burza nowe walki zapowiada, gdzie wyobraźnia oddalonem szczęściom ludzi a rzeczywistość odsłania łzy, nędzę i cierpienia ludzkie, — jedyną pociechą, osłodą zbolałego serca i znękanej duszy, jest dla nas matka nasza, kościół św. i wiara św. Bo któż tu zanurzywszy wzrok badawczy w owe wieki pustynne i dzikie, wzrok niezapruszony namiętnością i złą wolą, podziwiać nie będzie owej wielkiej miłości, miłości Boskiej kościoła św., patrząc jak tulił i kupił pod swoje opiekuńcze skrzydła wszystko, co było ciśnione, prześladowane i gniecione? Kto podziwiać nie będzia jak śmiało i odważnie występuje przeciwko potentatom świata tego w obronie maluczkich i sponiewieranych niewolników? Kogo nie uderzy owo wielkie poświęcenie się, kiedy w nieznane i dalekie strony do dzikich i barbarzyńców pospiesza z groszem na wykupienie zabranych w niewolę, a w niedostatku grosza wysłanniki kościoła św, kapłany Boże siebie dobrowolnie w więzy zakuwają, by zastąpić miejsca tych, których groszem wydobyć nie byli w możności? Kogo w zdumienie nie wprawi owa wytrwałość i praca ludzka w przeobrażeniu niedostępnych puszcz i lasów, niezmierzonych topieli i bagien, w żyźne i urodzajne kraje? Komu przypisać należy pierwsze światło nauki, szerzone pośród barbarzyńców, ową zamianę hord dzikich i wyuzdanych na wszelkie sprosności, zamieszkałych jak dzikie zwierzęta po jaskiniach i pieczarach podziemnych, na narody pracowite, łagodne, miłujące spokój, sprawiedliwość i szanujące cudzą własność? Słowem, komu przypisać należy, że niewolnictwo pogańskie ustało, że przywileje pogańskie znikły, bez wywoływania gwałtownych wywrotów ówczesnego porządku społecznego, lecz sprowadzenie i sprawienie owych naszych dzisiejszych rewolucyj, kosztujących tyle krwi i gwałtów, a kończących się większym despotyzmem, większą klęską narodową niż przedtem, ale spokojnie, jakby żadnego radykalnego przejścia nie było. Kościołowi i jego sługom wiernym kapłanom! Bo czyż jest coś wznioślejszego i piękniejszego na ziemi nad powołanie kapłana? Wpojone w proste a poczciwe serca ludu poczucie prawd chrześcijańskich, miłość wzajemną, miłość Boga i ojczyzny i stać się przykładem jak te prawdy wychowywać trzeba i stosować do okoliczności życia, — zadanie to nielada, lecz jakżeż obfite w błogosławione skutki? Jednym z takich cichych i nie szukających rozgłosu pracowników winnicy Pańskiej jest czcigodny ks. Jakób Nowobielski, długoletni proboszcz i dziekan horodeniecki, a obecnie rz kat. proboszcz monasterzyski, którego zadaniem było i jest działać zawsze w kierunku powyż wskazanym. Kapłan gorliwy, dobry patryota, cichy i niegoniący za rozgłosem, słowem ideał pracy i poświęcenia, a za którą to pracę sumienną i gorliwą, został przez miłościwego monarchę obdarzony ordem Franciszka Józefa. Wręczenie tego orderu nastąpiło dziś nader uroczyście. Po solennem nabożeństwie odprawionem przez odznaczonego i po prześlicznem kazaniu mianem przez ks. prałata Gromnickiego z Buczacza, słynnego kaznodzieję i wielkiego patryotę wśród salw moździerzonych, w obecności niezliczonej rzeszy ludu, inteligencyi miejscowej i zamiejscowej oraz starszyzny wojskowej nastąpiło uroczyste udekorowanie czcigodnego naszego proboszcza przez dra Czesława Niewiadomskiego starostę buczackiego, po poprzedniej jędrnej i gładkiej przemowie tegoż zakończonej trzykrotnym na cześć cesarza.

Czcigodny nasz ks. kanonik Nowobielski podziękował serdecznie i zaintonował hymn „Boże wspieraj — Boże ochroń“, który ludność kilkutysięczna wśród nowych salw moździerżowych odśpiewała i tem zakończyła się ta tak rzadka i miła uroczystość, która utkwi w duszy i sercach ludu na długo — na długo. Równocześnie wręczył starosta medal bronzowy kierownikowi monasterzyckiej 4 klasowej szkoły p. Teedorowi Sucharowskiemu, z powodu jego 40 letniej pracy w zawodzie nauczycielskim.

S. Ch.

Bezczelność. *Kuryer Drohobycki* zamieścił korespondencyę z Rybnika, przedstawiającą „zbawienną działalność tamtejszego zarządcy tartaku, Niemca, który stał się rozsadnikiem choroby zakaźnej wśród okolicznych włościan“. Korespondencya ta tak dotknęła gr. kat. urząd parafialny w Dołhem ad Podbuż, że odesłał wydawnictwu *Kuryera Drohobyckiego* ten numer z następującym dopiskiem, który zamieszczamy z zachowaniem jego wcale oryginalnej ortografii i stylizacyi: „Czy mogą być lepsze kulturtregery jak polacy, których lud nazywa Swiatłodawcami bez światła. W poprzednim Numerze powiedziano, że na Rybnickim tartaku są same cudzoziemcy, trocha prawda, bo same lepsze miejsca piłaży, maszynisty, hajcera zajmują polacy i są

w całym słowa znaczeniu cudzoziemcy, ruskich chłopów używają do dziennej pracy i to z Rybnika, z Dolnego nie ma prawie żadnego. Zakarzoną słabość przynieśli przeciwnie polak-kulturtregery z Schodnicy". Bezogródkowe to wypowiadanie gr. kat. urzędu parafialnego w Dolnem swych „zasad" jest bezczelnością godną srogiej kary.

Defraudacya. Kasyer dóbr hr. Thuna, premiera austryackiego, niejaki Gerlich umknął zdefraudowawszy 28.000.

Echo katastrofy pod Kołomyją. Wiedeński sąd rozpatrywał w poniedziałek skargę wniesioną przeciw zarządowi kolei lwowsko-czerniowieckiej przez najbliższą rodzinę zabitego podczas katastrofy kolejowej pod Kołomyją, kupca Gustawa Mahlera. Ze względu na to, że ruch na tej kolei prowadzi państwo i ono też jest wyłącznie odpowiedzialne za wszelkie wypadki, trybunał orzekł, że skarb państwa ma płacić wdowie po zabitym po 70 zł. miesięcznej pensyi a dwojgu małoletnim dzieciom, aż do czasu, gdy będą mogły same zapracować na chleb po 50 zł. miesięcznie. Dalej zasądził skarb państwowy na zwrot 1.224 zł. kosztów pogrzebowych, 600 zł. kosztów postawienia pomnika i 100 zł. wydatków gotówką.

Wiedeń przeżył w poniedziałek kilka ciężkich godzin. Rozeszła się mianowicie po mieście pogłoska, że właściciel schroniska na górze Raxalpe koło Wiednia morduje turystów i kilku z nich już pozbawił życia. Pogłoska ta okazała się przesadzoną, fakt zaś był ten tylko, że ów hotelier nazwiskiem Jeller postrzelił przewodnika, którego przychwycił na kłusownictwie.

Walka rasowa toczy się od wieków w Ameryce północnej. O jednym jej epizodzie donoszą depesze z 11 bm: W miasteczku Pany w stanie Illinois podczas bójki wszczętej między białymi a czarnymi robotnikami zabito dwóch białych i 4 murzynów. Ośmiu robotników otrzymało tak ciężkie rany, iż prawdopodobnie nie da się ich życia uratować.

W Zagrobeli pod Tarnopolem spłonęło onegdaj kilka chat włościańskich.

Wystawę rzeźbiarską urządził w Wiedniu artysta rzeźbiarz polski S. Lewandowski.

Rosyjscy działacze. *Kraj* petersburski donosi: „Wileńska izba sądowa na posiedzeniu w Białymstoku skazała prystawa Hryniewicza, brata jego, pełniącego obowiązki sekretarza, urzędnika Dobrowolskiego, dodanego do pomocy prystawowi i urjadnika Karpowicza na więzienie kilkomiesięczne za wychłostanie w kancelaryi dzierżawczyni wiejskiej, Anny Marcinkiewiczówny. Podczas rewizyi policyjnej we wsi Berczy skradzionego drzewa włościanie stawili opór, przyczem Anna Marcinkiewiczówna uderzyła prystawa polanem. Wezwana w tej sprawie do kancelaryi stanowej w m. Goniądzu, po usunięciu obcych osób z izby, Marcinkiewiczówna otrzymała od prystawa takie uderzenie w twarz, że padła okrwawiona, poczem rozciągnięto ją na ziemi, bito pięściami i nogami, a w końcu jeden siadł na głowie, drugi na nogach, trzeci bił nahajką. Ciało było jak posiekane, wedle słów świadka, dziesiątnika asystującego egzekucyi.

Suknia „fin de siècle", czyli zawstydzenie pięknej pani. Na cześć ukończonego co dopiero rzymskiego kongresu dziennikarskiego dano w teatrze rzymskim Costanzi uroczyste przedstawienie, podczas którego zdarzyło się takie komiczne intermezzo: W jednej z lóż pierwszego piętra znajdowała się piękna uczestniczka kongresu, pani Jacquemaire z Paryża, córka Jerzego Clemenceau. Piękna Paryżanka, ubrana w fantastyczną suknię *fin de siècle*, nie znając zwyczajów włoskich w antrakcie oparła się plecami o niską balustradę loży i rozmawiając z odwiedzającymi ją znajomymi, nie uważała, że obcisła, bez szwu i bez fałdów suknia, daje publiczności widok — może i ponętny z pewnością niezbyt przyzwoity.

Publiczności na parterze widok taki się nie podobał, a że publiczność teatralna w Rzymie, wierna tradycyom areny rzymskiej, zwykła nie krępować się żadnymi względami, powitał początkowo szmer i wnet przemienił się w okrzyki oburzenia, a wreszcie skrystalizował się w głośny chór: „alla porta!" Piękna Francuska nie zrozumiała, że krzyk odnosi się do niej i w drugim antrakcie usiadła znów na balustradę. Teraz oburzenie parteru doszło już do tego stopnia że jeden z komitetowych zwrócić musiał na to uwagę pięknej cudzoziemki, która, zrozumiawszy o co idzie, zawstydzona opuściła lożę. Cały kongres zajmuje się dziś tą wesołą awanturą, z której sens moralny jest ten by w secesyonistycznych tualetach nie siadać na balustradzie loży.

Dziennikarz-polityk. Z Konstantynopola przysyła wiadomość, że nagle zakończył tam życie Michał Newliński, znany dziennikarz, wydawca *Correspondence de l'Est, faiseur politique* w wielkim stylu, człowiek nader zdolny i sympatyczny w obejściu, popularny w kołach dyplomatycznych, artystycznych i towarzyskich w Wiedniu. Urodzony w 1847 r. na Wołyniu, syn szlacheckiej rodziny, Newliński w r. 1870 przybył do Wiednia i zwrócił na siebie uwagę zdolnościami dziennikarskiemi i lingwistycznemi. Powołany do ministeryum spraw zewnętrznych i przydzielony przez jakiś czas do ambasady austryackiej w Konstantynopolu, wystąpił ze służby rządowej z tytułem sekretarza ministeryalnego, i dzięki swoim rozległym stosunkom, jako agent polityczny niemałą odgrywał rolę w sprawach wschodnich. Sułtan darzył go zaufaniem, a książę Ferdynand Bułgarski za różne usługi posłał mu order Aleksandra. Wogóle Newliński był jedną z najobficiej dekorowanych osób na gruncie wiedeńskim. Posiadał 32 orderów od wszystkich monarchów europejskich. Szereg jego pism politycznych, między innemi „La Pologne et les Habsbourg" i „La question des nationalités et Hongrie" pojawiły się na półkach księgarskich. Newliński ożenił się z byłą artystką wiedeńskiego teatru Carla i pozostawił dwoje dzieci. Umarł na paraliż serca.

Na kongresie antyalkoholicznym, zamkniętym onegdaj w Paryżu, a otwartym 4 bm. w szkole medycznej, było obecnych około 500 przeciwników alkoholu. Było to siódmy z rzędu tego rodzaju kongres. Obrady otworzył belgijski minister Lejeune, a dr. Legrain, lekarz naczelny z Ville-Evrard w znakomitej mowie naszkicował tak ważność samej kwestyi alkoholizmu jak i rozwój akcyi przeciw pijaństwu, a wreszcie wyniki tej akcyi w Anglii, Północnej Ameryce i Szwecyi. Nawet we Francyi propaganda abstynencyi od alkoholu coraz lepsze daje rezultaty i coraz więcej ludzi rozumieć zaczyna prawdę, iż ten, kto nie pije spirytusu nie jest asketą, lecz jedynie nie chce się dobrowolnie zatruwać. Przemawiali też delegaci z Austryi Węgier, Rumunii, Szwajcaryi, Danii, Anglii i Stanów Zjednoczonych. Na posiedzeniu głównem był obecny reprezentant francuskiego ministerstwa spraw wewnętrznych, oświaty i wojny. Legrand z ministerstwa spraw wewnętrznych przyznał, że walka z alkoholizmem jest we Francyi konieczną, a trzeba przedewszystkiem przygotować teren do niej, przekonać mianowicie lud, że alkohol same tylko szkody wyrządza pijakowi.

Oficerowie posłami parlamentarnemi w żadnem państwie nie mogą zostawać z wyjątkiem Grecyi i Hiszpanii. To też tak w jednej jak w drugiej parlamentaryzm zabija karność wojskową. Obecnie hiszpański gabinet zdecydował się już zaproponować kortezom do uchwały prawo, zabraniające starać się o mandat poselski każdemu żołnierzowi — z wyjątkiem jenerałów.

Czysty dochód domu gry w Monte Carlo w roku zeszłym wynosił wedle bilansu 25 milionów franków.

Leczenie raka. Dr. Bra z Paryża zrobił wielkie odkrycie medyczne Nie odkrył wprawdzie bakcyla rakowego, jak to onegdaj doniosły dzienniki, lecz w każdym razie zdobył wiele, bo udało mu się odosobnić pasożyta guzów rakowych i zaszczepić go zwierzętom, które potem zapadały na tę samę chorobę Dr. Bra czyni w dalszym ciągu doświadczenia, nie wątpiąc, że osiągnie wkrótce pomyślne rezultaty.

Do Abbazyi w ciągu ubiegłego tygodnia przybyło około 400 osób a między tymi: pp. Aleksander hr. Piniński z Szuszczyna, Michał Tustanowski, Marya Tustanowska, Władysław Tustanowski, ks. Stefan Bratkowski, Karol Jaźwiński z Podniestrzek, zastępca dyrektora poczty we Lwowie Emil Gaberle z żoną, Władysław Pawlikowski z Bereźnicy z żoną, prof. dr. Władysław Szajnocha z Krakowa, notaryusz Gustaw Klemensiewicz, żona adwokata lwowskiego Błażejowska, burmistrz stanisławowski dr. Nimhin itd.

Polskie święcone w Rzymie. Z Rzymu pisze korespondent *Gazety Lwowskiej*: Z powodu nagłego wyjazdu hr. Heleny Mierowej do Lwowa, odwołanem zostało święcone, na które, w salonach pałacu Muti na Wielkanoc zgromadza się część tutejszej polskiej kolonii. Natomiast Henryk Siemiradzki, z żoną, córką i synem, przyjmowali w pierwsze święto, w willi na via Gaeta kolonię polską przy jajku święconem. Z licznego towarzystwa jakie zasiadło do stołów, udało mi się zapamiętać: hr. Dzieduszycką z córką i hr. Augusta Dzieduszyckiego, malarza Aksentowicza, wreszcie z zakonu OO. Zmartwychwstańców: księży P. Smolikowskiego (generała zgromadzenia) K. Czaskę i J. Giecewicza itd. Kolonia polska przyjezdna zwiększyła się jeszcze w czasie świąt Wielkanocnych.

W ogóle, Rzym tego roku przepełniony jest cudzoziemcami tak, że o miejsce w hotelu jest niesłychanie trudno

Zmarli. Kazimierz Czeżowski, urzędnik dyrekcyi domen i lasów.

Dr. Dawid Hellmann, lekarz i sekretarz lwowskiego Tow. ratunkowego, jeden z najgorliwszych członków czynnych tej instytucyi, człowiek cieszący się w szerokich kołach wielką sympatyą i szacunkiem, przeżywszy lat 29, umarł na suchoty, osierocając młodą żonę.

W piątek umarł w Wiedniu nagle, na udar mózgowy, Juliusz Binder, magister farmacyi, ostatniemi czasy zamieszkały w Badenie pod Wiedniem. Zmarły był wybitną siłą w swoim zawodzie i zasilał często swojemi pracami fachowe czasopisma fermaceutyczne. Odznaczał się przytem niezwykłemi zaletami towarzyskiemi. Zmarły był bratem dra Wilhelma Bindera, dyrektora krakowskiego banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu.

Ósmy kurs na maszynistów, prowadzących lokomotywy, urządzony będzie w krakowskiej szkole przemysłowej od 16 kwietnia do końca maja. Wstęp na kurs będą mieli tylko ci co ukończyli już kurs obsługiwania kotłów.

Koncert spacerowy i tombolę urządza 18 b. m. wiedeński polski klub cyklistów na rzecz odnowienia polskiego kościoła wiedeńskiego.

Asystenta katedry budowy mostów poszukuje technika lwowska Termin podań do 20 bm.

Ubezpieczenie robotników od wypadków. W lwowskim zakładzie ubezpieczenia robotników od wypadków zgłoszono ogółem 470 wypadków. Zakład załatwił w tym czasie 470 spraw wypadkowych a tytułem rent wypłacił ascedentom 418 zł. 18 ct. — przemijąco niezdolnym do zarobku 8365 zł. 68 ct. — — stale niezdolnym do zarobku 23.747 zł. 38 ct. — wdowom 3.600 zł. 19 ct. i sierotom 5.721 zł. 33 ct. Tytułem odprawy wypłacił wdowom 479 zł. 82 ct., tytułem kosztów pogrzebu 321 zł. — a tytułem kosztów dochodzenia wypadków 2474 zł. 87 ct. Wypłacono nadto wartość kapitałową rent 1 837 zł. 21 ct. Ogółem wypłacił zakład w I kwartale r. 1899 47.025 zł. 66 ct. Do kasy zakładu wpłynęło na to za 2 półrocze 1898 tytułem premij ogółem 151.419 zł. 78 ct.

Krajowy turniej szermierzy rozpocznie się w czwartek 13 bm. o godz. 11 przed południem w sali klubu pocztowego w hotelu Georgea (wchód od ulicy Akademickiej). Wstęp dla publiczności dozwolony dnia 13 bm. dopiero z rozpoczęciem assauts klasyfikacyjnych tj. o godź. 4 po południu.

Dalsze assauts tj. dnia 14 i 15 bm., tudzież końcowy najlepszych szermierzy 16 bm. będą publiczne. Assauts dnia 14 i 15 bm. będą się odbywać od godziny 11 do 1½ przed południem i od godziny 4 do 6 po południu.

Karty w cenie 1 zł. uprawniające do wstępu na salę przed i po południu na jeden dzień można będzie nabyć przy kasie. Dla młodzieży szkół wyższych za okazaniem legitymacyi tudzież dla młodzieży szkół średnich w mundurkach będą wydawane zniżone karty wstępu po koronie.

Główną atrakcyę stanowić będzie popis najlepszych szermierzy tunieju, który odbędzie się 16 bm. w niedzielę o godzinie 7 wieczór w elektrycznie oświetlonej i wspaniale udekorowanej sali Sokoła. Karty wstępu a mianowicie fotele 3 zł., krzesła po 2 zł. i miejsca stojące po 1 zł. można nabywać u członków komitetu, w klubie Szermierzy przy ul. Kopernika 1 9 od godziny 6—8 wieczór a od 13 bm. przy kasie.

Z teatru. Wznowienie Fredrowskiego „Wielkiego człowieka do małych interesów" musimy zaliczyć do rzędu najlepszych w tym sezonie przedstawień. Był to po prostu koncert, na którego powodzenie złożyli się panowie Fiszer, Wostrowski i Kliszewski i panie Czaplińska i Ogińska. Coś równie doskonałego jak Jenialkiewicz Fiszera trudno zobaczyć: była to postać żywa, prawdziwa, tchnąca humorem bez przesady i karykatury i toż samo Matylda p. Czaplińskiej. Szkoda tylko, że publiczność nie zbyt gromadnie pospieszyła na przedstawienie. Ci co byli uskarżać się nie mogą, że się nie dość ubawili lub uśmiali. Sztukę wartoby jeszcze z kilka razy powtórzyć zamiast grać różne „Pamele" i t. p. nowości. *Dr. Eug. B.*

Repertoar teatralny.

We środę po raz 1 „Podejrzliwy małżonek" komedya w 3 aktach Leona Gandillotta, tłómaczył M. Sachorowski. Rolę tytułową odtworzy p. Woleński.

Następną nowością będzie czteroaktowa sztuka z konkursu wydziału krajowego p. t. „Pożary".

Z operetki Offenbacha „Orfeusz w piekle" odbywają się codzień próby sceniczne. Operetka ta będzie wystawiona z wielką okazałością.

Kalendarz.

We środę 12 kwietnia Juliusza P. — Ipatya Jep.

W czwartek 13 kwietnia Justyna — Maryi.

OFIARY.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie za pośrednictwem adm. *Gaz. Nar.* złożyły WPP. Marya Tarnawska i Ernestyna Spędakowska 3 korony.

WPan dr. Misky ze Złoczowa złożył 1 zł. dla Władysława B. na podróż do Ameryki.

Konferencye wiedeńskie.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Wiedeń 11 kwietnia.

Wodle *N. fr. Pressy* złożony na onegdajszej konferencyi niemieckich opozycyonistów referat dla Czech jest wynikiem wspólnej pracy posłów Pergelta, Pradego i Baernreithera. Elaborat ten obejmuje dwa arkusze bitego pisma, podczas gdy referaty z innych krajów, a mianowicie Styryi i Tyrolu są bez porównania obszerniejsze i zawierają oprócz właściwych żądań Niemców także wyczerpujące motywa, poparte datami statystycznemi i historycznemi. Wybrany wczoraj subkomitet będzie mógł pełnej konferencyi zdać z czynności swych sprawę dopiero po zamknięciu sesyj sejmowych.

SYTUACYA.

(Tel. *Gazety Narodowej*).

Insbruk d. 11 kwietnia.

Zgromadzenie wyborców w Halli koło Insbruku uchwaliło wczoraj rezolucyę, wyrażającą wotum nieufności tyrolskiemu posłowi do rady państwa Kapfererowi i wzywającą go do złożenia mandatu. W zgromadzeniu przeważali członkowie radykalnego stronnictwa niemieckiego, oni też zainaugurowali obrady odśpiewaniem pieśni „Wacht am Rhein".

Praga d. 11. Kwietnia.

Niemieccy posłowie sejmowi otrzymali od marszałka krajowego pismo, wzywające ich, aby brali udział w obradach sejmowych, albo, aby usprawiedliwili swoją nieobecność

Praga 11 kwietnia.

Na wczorajszem posiedzeniu sejmu wniosek p. Skardy, żądający zmiany ordynacyi wyborczej do sejmu, przekazano osobnej komisyi.

P. Engel uzasadniał wniosek, domagający się wybrania komisyi dla narad nad orędziem cesarskiem. Oświadczył, że opór Niemców przeciw podaniu adresu do tronu jest nieuzasadniony i wyraził ubolewanie, że kierujący nawą państwową ludzie nie zwracają większej baczności na ekspanzywną, gwałtowną politykę Niemców i nie stawiają jej jako przeciwwagi połączenia żywiołów słowiańskich i poparcia tych Niemców, którzy powodują się sprawiedliwością i prawem. Główne punkty adresu mają na celu dobrobyt kraju i państwa, oraz wzmocnienie węzłów, łączących ludność z dynastyą. Chociaż orędzie cesarskie nie dawało odpowiedzi na wszystkie główne ustępy adresu, to jednak zawierało sporo wskazówek ważnych dla przyszłości i skonsolidowania wewnętrznych stosunków politycznych.

Naród czeski był i jest dziś jeszcze skłonny do porozumienia się z Niemcami i nie traci nadziei, że w ostatniej jeszcze godzinie uda się zgodę osiągnąć. Dr. Engel zakończył cytatem „iustitia fundamentum regnorum" i „viribus unitis" oraz okrzykiem: niech Bóg błogosławi i utrzymuje nam jak najdłużej cesarza na austryackim tronie! Mowę tę przyjęto grzmiącemi oklaskami w izbie i na galeryach. Na końcu posiedzenia p. Engel zainterpelował rząd, co uczynił w sprawie znanych zaburzeń w Nachodzie.

Budapeszt 11 kwietnia.

W sposób uroczysty zainaugurowano dziś jubileusz sankcyi konstytucyi węgierskiej.

Graz 11 kwietnia.

Poseł Posch motywował dziś w sejmie swój wniosek przeciw stosowaniu paragrafu 14 przez rząd

Wiedeń 11 kwietnia.

Fremdenblatt donosi, że kardynał Kopp był na audyencyi u cesarza austryackiego tylko w charakterze wicemarszałka sejmu śląskiego.

Fremdenblatt też stwierdza, że kardynał Kopp wcale nie został zaproszony na audyencyę do cesarza, lecz bawiąc w Opawie jako wicemarszałek sejmu śląskiego poprosił sam o tę audyencyę, której mu udzielono.

Nagrobek dla Oleśnickiego dla katedry wawelskiej na polecenie ks. biskupa Puzyny wykonał rzeźbiarz wiedeński Niemiec Zumbusch.

Insbruk 11 kwietnia.

Sejm tyrolski został dziś otwarty. Marszałek w mowie wstępnej wspomniał o jubileuszu cesarza, o zgonie cesarzowej i arcyksięcia Ernesta, a zakończył trzykrotnym okrzykiem na cześć monarchy. Następnie namiestnik odczytał orędzie cesarskie.

Praga d. 11 kwietnia.

Narodni listy donoszą, że zaproszenia na konferencyę komitetu wykonawczego prawicy zostały pierwotnie rozesłane na 13 b. m. w niedzielę jednak nastąpiło odwołanie, gdyż przywódcom stronnictw większości oznajmiono, że projektowana narada może się odbyć dopiero po sesyi sejmów krajowych, prawdopodobnie więc dopiero w drugiej połowie maja. — Chociaż łatwo zrozumieć, dodają *Nar. Listy*, że nieprzyjemną rzeczą jest dla członków komitetu odrywanie ich od prac sejmowych, to jednak właśnie ze względu na akcyę lewicy wskazaną jest rzeczą, żeby prawica określiła stanowisko i aby jej rząd zamiary swe, dotyczące najbliższej przyszłości, objawił w chwili obecnej a nie dopiero po upływie miesiąca.

Lublana 11 kwietnia.

Dzienniki słowieńskie są wielce niezadowolone z zamianowania dra Pajera marszałkiem krajowym goryckim. Szczególnie oburza się na tę nominacyę słowieński *Narod*, upatrując w niej dla narodu słowieńskiego policzek, który nie pozostanie bez skutków i konsekwencyj W podobnym duchu wyraża się klerykalny *Slovenec*.

Telegramy i telefonematy.

Sofia 11 kwietnia.

Dotychczasowy bułgarski ajent dyplomatyczny u Porty ottomańskiej, Markow, który otrzymał dymisyę, odjechał do Konstantynopola w towarzystwie dyrektora kancelaryi książęcej Dobrowicza, który upoważniony został do przejrzenia papierów Markowa, pod nieobecność tegoż opieczętowanych.

Berlin 11 kwietnia.

Minister wyznań odrzucił petycyę duchowieństwa katolickiego z Górnego Śląska, domagającą się rozszerzenia nauki języka polskiego w szkołach ludowych, mimo że petycyę tę poparł kardynał Kopp.

Rzym 11 kwietnia.

Konsystorz, na którym dziesięciu biskupów otrzymać ma kapelusze kardynalskie, zapowiedziany jest na 11 maja.

Paryż 11 kwietnia.

Szef sztabu generalnego marynarki wojennej admirał Cuverville podał się do dymisyi. Powodem tego kroku miały być nieporozumienia z ministrem Lockroy.

Paryż 11 kwietnia.

Wczoraj zaczęła się sesya rad generalnych. Wiele rad wystosowało depesze z życzeniami do prezydenta Loubeta.

Haga 11 kwietnia.

Słychać, że konferencya dla rozbrojenia obradować będzie tylko nad temi kwestyami, które bliżej rozwinięto w drugiej części znanego okólnika rosyjskiego, oraz nad ideami wypowiedzianemi w okólniku ogłoszonym w sierpniu roku zeszłego. Z obrad ma być wykluczonem to wszystko, coby mogło naruszyć wzajemne stosunki polityczne poszczególnych państw lub stan rzeczy unormowany traktatami. Każde państwo będzie miało na konferencyi jeden tylko głos.

Waszyngton 11 kwietnia.

Z Manilii nadeszła depesza, że generał Lawton zajął największe na południe od Manilii miasto Santacruz.

Cetynia 11 kwietnia.

Czarnogórę na międzynarodowej konferencyi rozbrojenia reprezentować będą delegaci rosyjscy.

Londyn 11 kwietnia.

„Biuro Reutera" donosi z Pekinu, że wojska niemieckie nie zajęły miasta I-Czu-Fu, lecz tylko się zbliżyły do niego i zniszczyły trzy wioski, przyczem przyszło do starcia pomiędzy niemi a ludnością miejscową.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 11. kwietnia 1899.

Akcye za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 210·— do 212·—. Kolei Lwow.-Czern.-Jassk. po 100 zł. w. a. 292·50 do —·—. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 375·— do 385·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 205·— do 212·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 96·50 do 97·20. 5% z 10% prem. 110·20 do 110·90. 4½% los. w 50 latach 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 latach 101·— do 101·70. Banku krajowego 4% los. w 57 latach 98·— do 98·70. Towarz kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 97·50 do 98·20. 4% los. w 41 lat. 97·50 do 98·20, 4% los. w 56 latach 95·90 do 96·60.

Obligi za 100 zł. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 98·10 do 98·80. Bukow. funduszu propinacyjnego 5½% 102·50 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do —·—. Pożyczka krajowa 6% w. a. 104·— do —·—. 4½% 100·50 do 101·20. 4% obligacye kolejowo Banku krajowego 97·50 do 98·20 za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 26·50 do 28·—. Losy miasta Stanisławowa 53·— do —·—.

Monety: Dukat cesarski 5·63 do 5·73. Napoleondor 9·52 do 9·62. Półimperyał 9·50 do 9·60. Rubel rosyjski srebrny 1·22— do 1·27—. Rubel rosyjsk papierowy 1·27·— do 1·28·—. 100 marek niemieckich 58·80 do 59·15.

— **Berlin** dnia 11 kwietnia. Zamknięcie giełdy: Banknoty austryackie 169·60. Spirytus 39·40 marek. Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

— **Frankfurt** 11 dnia kwietnia. Giełda wieczorna: Austr. kredyty 222·80, kolej państwowa 154·60, alpiny —·—, Disconto 193·40, Laura —·—.

— **Paryż** dnia 11 kwietnia. Zamknięcie giełdy: Trzyprocentowa renta 101·87. Mąka 43.05.

Wiedeń dnia 11 kwietnia. (Telegram Gaz. Nar." Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 po południu Akcye zakład kred. 358·—, węgierskie zakład. kredy· 383·—, Anglobanku 152·70, Unionbanku 308·25, Banku dla krajów koronnych 239·50, Bankvereinu 269·25, Bodencreditu 470·—, Gal. Banku hipot. —·—, koleji państwowych 362·50, kol. południowej 62 50, tramwaju 502·—, kolei Elbethal 257·50, kolei północnej —·—, kolej czerniowiecka —·—, alpiny 241 50, Rima Muranya 310·—, pragskiego tow. żel 1283·—, fabryki broni 221.—, tureckie tytoniowe 130·—, oblig. węg. indemniz. 95·85, renta majowa 100 50 austr. renta koronowa 100 65, węg. renta koronowa 97·30, 56 l. listy tow. kred. ziem. 95·95, 4-procent. listy banku krajow. 98·—, 4½-procent. listy banku krajow. 100·50, 4-procent. listy banku hipoteczn. 96·75, 4½-procent. listy banku hipoteczn. 100·25, 5-procentowe listy zast. bank. hipoteczn. 110·—, 4-procent. gal. oblig. propinac. 97·80, 4-procent gal. poż. kraj z r. 1893 97·—, 4-procent. pożycz. m. Lwowa 94·30, losy tureckie 59·90, marki 59·05, ruble 127·37.

Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:

	1 kwietnia	8 kwietnia
Renta papierowa	101.—	100.80
Austryacka renta koronowa	100.80	100.65
Renta srebrna	100.80	100.50
Renta złota	120.20	120·15
4 prc. węg. renta złota	119.75	119.65
Węg. renta koronowa	97.40	97.15
Anglobanki	155.—	152.40
Zakład kredyt.	370·25	358·50
Węg. Bank kred.	390.—	384·—
Bank związk.	277.25	276.25
Austr. węg. Bank	922.—	920.—
Unionbanki	331.50	312.25
Austr. zakład kred. ziemsk.	480.—	477.—
Länderbanki	242.25	240.—
Alpiny	246.75	244.35
Nordbany	3390.—	3380·—
Austr. kolei północno-zachod	245.50	246.—
Kolei doliny Łaby	257.75	257·—
Kolei państw.	365.50	363.75
Kolej połud.	62.—	62.25
Marki papierowe	59.—	58.97½

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 11 kwietnia. (Przedruk z urzędowej „Gazety Lwowskiej): Pszenica gotowa 9·25, do 9·50, pszenica gotowa nowa 9·25 do 9·50, żyto gotowe 7·— do 7·50, żyto gotowe na terminy 7·— do 7·50, owies obroczny gotowy 6·25 do 6·50, owies nowy lub na terminy 6·25 do 6·50, jęczmień pastewny 5·50 do 6· , jęczmień browarn, 6·50 do 7·50, groch do gotowania 6·50 do 8·—, wyka 5·— do 5·50, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, do —·—, bób —·— do —·—, bobik 5·— do 5·50, hreczka 7·50 do 8·50, koniczyna czerwona galicyjska 45·— do 55·—, biała 30·— do 50·—, tymotka 17·— do 20·—, szwedzka 50·— do 55·—, kukurudza stara 5·— do 5·50, nowa 5·— do 5·50, chmiel stary —·—, do —·—, nowy za 56 kilo —·— do —·—, rzepak 10·50 do 11·—, groch pastewny 5·70 do 0·—.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy 15·— do 16·50, na terminy 16·50 do 17·—, warranty —·— do —·—.

— **Wiedeń** d. 11 kwietnia. Spirytus 16·70 do —·— Nafta galicyjska niezmieniona. Cukier surowy 13·75 do —·—.

Wiedeń dnia 11 kwietnia.

Notowano wczoraj pszenicę na wiosnę 9·01 do 9·02, pszenicę na maj-czerw. 8·74 do 8·75, żyto na wiosnę 7·71 do 7·72, kukurudza na maj-czerwiec 4·72 do 4·73, owies na wiosnę 6·07 do 6·09, owies na maj-czerwiec —·— do —·—, rzepak na sierpień-wrzesień 11·80 do 11·90, olej rzepakowy 32·— do 33·—.

Tendencya osłabiona.

Pogoda: pochmurno.

Budapeszt dnia 11 kwietnia.

Z powodu święta targ dziś zamknięty.

— **Wiedeń** 10 kwietnia. Na dzisiejszy targ zwieziono bydła rogatego na rzeź ogółem 5185 sztuk; w tej sumie było z Galicyi 687, z Bukowiny 205 sztuk. Przebieg targu żywy.

Przebieg targu leniwy.

Ceny w porównaniu z zeszłym tygodniem spadły o 1 zł.

Z całego spędu pozostało niesprzedanych 166 sztuk.

Wołów z Galicyi i Bukowiny sprzedano: 94 sztuk po 26 do 28 zł. — 391 po 29 do 32 zł. — 241 po 33 do 35 zł. — 20 po 36 do 37 zł. za cetnar metryczny żywej wagi. — Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 25 do 31 zł. — krowy podtuczone po 25 do 29 zł. — bydło chude dla masarzy po 17 do 24 zł. także za cetnar metryczny żywej wagi.

Wiedeń dnia 11 kwietnia. Na wczorajszy targ dowieziono 5233 sztuk wołów tucznych i opasowych, w tem — sztuk z Galicyi i Bukowiny.

Płacono za galicyjskie 29·— do 31·—, 32·— do 33·—, 34 — do 35·— złr.

Teodor Romaszkan, dom komisowy bydła we Wiedniu.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

„Szachraje“.

P. Artur Gruszecki, autor „Kretów“, „Hutnika“, „W starym dworze“, „Szarańczy“ i innych powieści, napisał obecnie nową p. n. „Szachraje“.

Treść tej dwutomowej, zajmującej powieści jest następująca:

Pan Gotlieb Strauchfeld miał kantor bankierski i robił interesy. Interesy te nie przysporzyły mu dotychczas milionów, ale, bądź co bądź, pozwalały syna Maurycego kształcić na uniwersytecie wiedeńskim i córkę Emcię wysłać dla poloru do Drezna. Miał w domu wszystko, co lubił, miał przedewszystkiem kochającą żonę, Rózię, której jedynem marzeniem było, gdy strudzony po całodziennem łowieniu małych zarobków wracał do domu, módz mu powiedzieć:

— „Libuś, zrzuć buty, zrób sobie wygodę.“

Zrzucał też istotnie buty i pełną piersią zażywał wszelkiej wygody i byłby prawdopodobnie w ten sposób pędził resztę lat swego żywota, gdyby nagle nie rozbudziła się w nim żądza awansowania ze skromnego „właściciela kantoru bankierskiego“ na wielkiego finansistę.

L'appetit vient en mangeant, mówią Francuzi i słusznie — mógł sobie wtórzyć w duszy Libuś vulgo Gotlieb Strauchfeld, gdy niespodzianie zarobiwszy kilkaset rubli na akcyach „Adalberty“, zapragnął zrobić duży, bardzo duży interes, który go niebawem postawi obok takich potentatów, a swych wrogów, jak: Eberstein, Storch, Ebenthaler & Gruenhaus i inni.

A nastręczała się właśnie ku temu sposobność, bo oto doszły go wieści, że od kilku lat nieprzynoszące zysków towarzystwo Randel i Maestrich, pod kierunkiem zręcznego i sprężystego dyrektora, p. Salinau, znakomicie poprawiło swoje interesa i tylko patrzeć, kiedy da znaczną dywidendę.

Libuś nie miałby na karku głowy p. Gotlieba Strauchfelda, ażeby nie znaleźć sposobów zbadania prawdy. Jakoż przekupiwszy przymierającego z głodu pomocnika buchhaltera Walentowskiego, dowiedział się, że jego informacye nie są błędne i że na dnie ich spoczywa prawda. Iść do p. Salinau, zjednać go dla swojego projektu „syndykatu fabryk wagonów“ zawrzeć z nim potajemną spółkę wzajemnych korzyści, wcisnąć się do rady zarządzającej, ująć ukryte sprężyny interesu, słowem, stworzyć sobie szeroki teren do wszelakich spekulacyj — było dziełem wrodzonego sprytu p. Gotlieba Strauchfelda.

Żeby prowadzić grę na tak wielką skalę, nie posiadał p. Gotlieb należytych środków, ale, jak się powiedziało wyżej: miał głowę nie od parady. Sięgnął więc do kieszeni innych. Zachęciwszy niespodziewanymi zyskami p. Danborską, osiadłą z resztkami, ocalonemi po ruinie majątkowej w Warszawie, do powierzenia mu swoich skromnych kapitałów, umiał za jej przykładem pociągnąć innych dobrodusznych, a chciwych na łatwy zarobek. Chciał też p. Gotlieb posiadać wpływ na opinię publiczną, a raczej narzędzie do tumanienia jej i zyskał je bez trudności w osobie łotra z pod ciemnej gwiazdy, reportera Mokrzyckiego, który za pieniądze, pisał co i jak było spekulantowi potrzeba. Słowem, wyzyskał wszystko, uzbroił się we wszystko, aby z podniesioną głową, pewnym krokiem iść do zwycięztwa.

P. Gotlieb był w stosunku ze swymi klijentami uczciwym, o, bardzo uczciwym! Prawda, że z osiągniętych zysków sobie zatrzymywał lwią część, ale przecież i tak byli zadowoleni; zresztą, czy ich była w tem głowa, że tyle zarabiali? Natomiast rachunki, różnego rodzaju kwity wystawiał im z akuratnością poprostu zdumiewającą. Pani Danborska, p. Małowiejski nie posiadali się z zadowolenia i nie mieli dosyć słów uznania dla p. Gotlieba. Odtąd posiadł ich zupełne zaufanie

I byłoby wszystko szło jak najlepiej, gdyby p. Gotlieb, jak się wyżej powiedziało, nie posiadał zawistnych wrogów. Otóż niegodny Ebenthaler et Gruenhaus poprzysięgli mu zgubę. Potajemnie zaczęli skupować Randele i niespodzianie rozpuścili wieść, iż syndykat fabryk wagonów nie zyskał zatwierdzenia władzy. Akcye spadły na łeb na szyję, że zaś Strauchfeld zastawił swoje i swoich klientów w bankach, należało coprędzej pokryć różnicę. Nie pozostało, jak zdać się na łaskę i niełaskę wrogów. Ukorzył się więc biedny Gotlieb, ale na ołtarzu zgody złożył swoich klientów, którzy wyszli z kwitkiem.

Ale Libuś miał dobre serce, więc aby pani Danborska nie umarła z głodu, żeni szlachetnego i do „interesu“ nie nadającego się syna z jej córką panną Karoliną, która się poświęca dla uratowania matki. To był ostatni tryumf Strauchfelda i nic dziwnego, że powtarza on sobie z zadowoleniem: „szczęśliwy“. Czynią to i inni, wołając na wszystkie strony: „szczęśliwy!“

Taka jest główna treść „Szachrajów.“

P. Gruszecki popełnił ten kapitalny błąd, że wziął za temat oderwany wypadek, a nie sprawę. Z jego powieści czytelnik się dowie, jak niebezpieczną rzeczą oddać się w ręce szachrajów, ale nie pozna tych sztuczek i szalbierstw, jakie dokonywują się w murach giełdowych, celem ograbienia łatwowiernych i jak ci ostatni, niby błędne owce idą na rzeź wyrafinowanym szachrajom. Z tego właśnie ogólniejszego stanowiska przedstawił giełdę Zola w swojem „L' argent“, chociaż i on wyszedł z oderwanego wypadku bankructwa Bontoux.

Za tym głównym błędem widoczny jest drugi, ten mianowicie: że autor przeważny nacisk położył na opowiadanie, w dalszym dopiero rzędzie zajął się analizą stosunków i ludzi. Skutkiem tego ci ostatni wychodzą dosyć szaro i nie mają tej plastyki, która odznacza postacie w innych powieściach Gruszeckiego. Brak plastyki zastąpił on miejscami aparatem fotograficznym, co bynajmniej za zaletę pisarzowi, tak utalentowanemu, poczytać nie można. Wogóle wprowadzanie do powieści osób w ten sposób, że je niemal palcami wskazywać można, obniża w wysokim stopniu wartość powieści, i smakować może tylko zepsutym podniebieniom czytelników.

Z pośród licznego grona figur najlepiej udał się autorowi Strauchfeld i jego żona Rózia, oraz rabuś dziennikarski — Mokrzycki. Wyborną jest szczególnie pani Rózia, która chociaż na akcyę żadnego wpływu nie wywiera, jako typ, jest doskonale podpatrzona. Udała się też autorowi trójka kantorzystów, porwanych gorączką giełdową, coprędzej zarobiony grosz, dla zwierzęcej żądzy użycia, trwoniących wśród szansonistek w Eldorado. Szlachetnego Maurycego Strauchfelda czuć że autor rysował nieszczerze, że mu był potrzebny, jako przeciwstawienie ojca, ale krwi i życia w niego wlać nie umiał.

Pomimo usterek, jakie mają „Szachraje“ trzeba przyznać, że są oni powieścią pożyteczną, niejednego bowiem może uchronią od niebezpiecznych rąk szachrajów — a to przecież zasługa niemała.

L. Rozp. c. k. kr. Dyr. sk. 28 957.
G. D. l. 7739.

Ogłoszenie konkursu.

C. k. jeneralna dyrekcya zarządu tytoniowego przyjmie praktykantów do służby przy galicyjskich fabrykach tytoniu i urzędach wykupna tytoniu.

Ukończeni uczniowie wyższych szkół otrzymają natychmiast adjutum 500 złr., w danym razie 600 złr., ukończeni uczniowie średnich szkół po odpowiednim czasie próbnym adjutum w kwocie 400 złr. rocznie.

Kompetenci muszą władać dokładnie oboma językami krajowymi, a językiem niemieckim w dostatecznej mierze i mają w swych odpowiednim stemplem zaopatrzonych podaniach wykazać obywatelstwo państwa austryackiego, wiek i stan wolny, tudzież swój stosunek wojskowy, następnie studya egzamina i wiadomości językowe, wreszcie świadectwo moralności i świadectwo państwowo-lekarskie względem fizycznego uzdolnienia do służby fabrycznej i wykupna tytoniu.

Również mają podać czy i w jakim stopniu są spokrewnieni lub spowinowaceni z urzędnikami c. k. zarządu tytoniowego.

Podania należy wnieść w przeciągu sześciu tygodni do c. k jeneralnej Dyrekcyi zarządu tytoniowego, a jeżeli kompetujący jest już w służbie państwowej w przepisanej drodze urzędowej.

C. k. jeneralna Dyrekcya zarządu tytoniowego.

C. k. jeneralny dyrektor: *Kempf* m. p.

Wiedeń, 11 marca 1899

Konkurs.

Prezydyum Magistratu król. stoł. m. Lwowa ogłasza niniejszem konkurs na posadę „zawiadowcy cmentarza łyczakowskiego“ z płacą roczną 500 złr., wolnem pomieszkaniem w miejskim budynku na cmentarzu, tudzież z dwoma pięcioleciami po 25 złr. w. a.

Kandydaci winni się wykazać fachową znajomością ogrodnictwa, biegłością w pisaniu i utrzymywaniu ksiąg inwentarzowych cmentarza, wreszcie ogólnem wykształceniem.

Podania zaopatrzone w załączniki wnosić należy w Prezydyum Magistratu w godzinach urzędowania najdalej do 15 kwietnia 1899.

Lwów, duia 8 kwietnia 1899.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. października 1898.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego

Pociąg godzina **Pociąg przychodzi do Lwowa:**

osobowy 6·45 z Ickan (Suczawy, Husiatyna, Kałusza)
„ 7·30 z Zimnej Wody od 8. maja do 11. września włącznie
„ 7·40 z Janowa
„ 7·50 z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
„ 7·55 ze Sokala i Rawy ruskiej
„ 8·05 z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja
„ 8·15 z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„ 9·0 z Krakowa (Wiednia Warszawy, Wieliczki, Mezö Laborez (Pesztu) Chyrowa przez Przemyśl
„ 10·35 z Ickan (Suczawy).
„ 10·45 z Jarosławia, [illegible]
„ 1·01 z Janowa
pospiesz. 1·30 z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Chabówki i Now. Sącza przez Tarnów, Rzeszów lub Przemyśl
osobowy 1·40 ze Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa.
pospiesz. 1·50 z Czerniowiec, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Kałusza
„ 2·15 z Podwołoczysk (Kijowa), Kopyczyniec, Husiatyna, Brodów na dworzec Podzamcze
„ 3·30 z Podwołoczysk i t. d. jak wyżej na dworzec główny
osobowy 5·00 z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Kozowy, Brodów na dworzec Podzamcze
„ 5·35 z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
„ 5·50 z Ickan, Suczawy, Berhometu, Seretu, Kozowy, Podwysokiego
„ 5·55 ze Sokala, Bełzca i Lubaczowa

Noc

osobowy 3·04 z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
„ 3·36 z Podwołoczysk na dworzec główny
pospiesz. 5·10 z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) z Chabówki i Orłowa przez Tarnów, Rzeszów i Przemyśl; Sambora przez Przemyśl.
osobowy 6·10 z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzeża, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl.
pospiesz. 8·45 z Krakowa. z Lubaczowa przez Jarosław; z Jasła, Krosna, Sanoka M. Laborez (Pesztu) przez Przemyśl.
osobowy 9·10 z Krakowa, (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) Wieliczki, Lubaczowa przez Jarosław, Jasła, Rymanowa, Krosna, Iwonicza, Mezö-Laborz przez Przemyśl.
pospiesz. 9·39 z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec na Podzamcze
„ 9·45 z Ickan (Gałaczu, Jass) Suczawy, Kimpolungu Husiatyna, Podwysokiego, i Kozowy;
„ 9·55 z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów na dworzec główny
osobowy 10·30 z Ławocznego (Pesztu) Chyrowa, Borysławia.
„ 12·15 ze Stryja, Kałusza, Borysławia.

Pociąg odchodzi ze Lwowa.

pospiesz 6·00 do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca głów
„ 6·05 do Ickan, Kozowy, Husiatyna, Radowiec, Kimpolungu, Suczawy
„ 6·15 do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca Podz
„ 8·35 do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Rozwadowa, Nadbrzeża Orłowa przez Tarnów, Lubaczowa przez Jarosław.
osobowy 8·45 do Janowa
„ 8·50 do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Chyrowa, Stróża przez Tarnów
„ 9·15 do Skolego, Kałusza, Borysławia, Chyrowa
„ 9·35 do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec Husiatyna Kozowy, Grzymałowa z dworca głównego
„ 9·53 do Podwołoczysk itd. jak wyżej z dworca Podzamcze.
„ 9·55 do Bełzca, Rawy ruskiej, Sokala i Lubaczowa
„ 10·55 do Ickan, Sniatyna, Berhometu, Radowiec, Suczawy
„ 12·50 do Janowa od 1 lipca do 15. września w niedziele i święta
pospiesz. 1·55 do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) i Brodów z dworca głównego
„ 2·05 do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów z dworca Podzamcze
pospiesz. 2·40 do Ickan, Podwysokiego Kozowy, Kałusza, Husiatyna, Körösmezo, Seretu (Jass, Bukaresztu)
„ 2·55 do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Chabówki (przez Rzeszów lub Tarnów
osobowy 3·00 do Stryja, Skolego, Chyrowa
„ 4·55 do Jarosławia, Sambora przez Przemyśl.

Noc

osobowy 4·10 do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Mezö-Laborcz (Pesztu) Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna przez Przemyśl, Jasła przez Rzeszów, Wieliczki
„ 5·20 do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Borysławia
„ 6·30 do Ickan, Radowiec, Kimpolung, Suczawy
„ 6·40 do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Mezö-Laborcz (Pesztu)
„ 6·55 do Tarnopola z dworca głównego
„ 7·00 do Ławocznego, (Munkacza, Pesztu) Chyrowa, Kałusza
„ 7·10 do Sokala, Rawy ruskiej
„ 7·15 do Tarnopola z dworca Podzamcze
„ 7·44 do Janowa
„ 10·05 do Ickan (Jass, Gałaczu) Husiatyna, Kałusza, Szeparowiec Nowosielicy, Suczawy
pospiesz. 10·40 do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (przez Przemyśl) Jasła, Chabówki, Orłowa (przez Rzeszów) Chabówki, Orłowa (przez Tarnów) Rozwadowa
osobowy 11·00 do Podwołoczysk i Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna z dworca głównego
„ 11·27 ten sam z dworca Podzamcze

UWAGA: Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie średnio-europejskim = 12 godzinie 36 minut czasu lwowskiego.

Nocne godziny od 6·10 wieczór do 5·59 rano odznaczone są podkreśleniem liczb minutowych i objęte są tłustemi ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ul. Trzeciego Maja w Hotelu Imperial, udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki
Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.